

Wszechpolak w Tczewie walczy o "czyste powietrze i zdrowy naród". Palenie węglem mu jednak nie przeszkadza

Joanna Wiśniowska
7.04.2021

wyborcza.pl
KLIMAT I ŚRODOWISKO



Plakaty z akcji Młodzieży Wszechpolskiej w Tczewie 'Czyste powietrze - Zdrowy naród' (materiały prasowe)

Porozmawialiśmy z członkiem Młodzieży Wszechpolskiej, który w Tczewie rozwiesza plakaty z apelem, by nie wrzucać śmieci do pieców. Palenie węglem mu jednak już nie przeszkadza, mimo że to właśnie z węgla powstaje smog. Przeszkadza mu natomiast, że Polska pod rządami PiS-u stała się śmietniskiem Europy.

Zimą na ulicach Tczewa, w skrynkach pocztowych w kamienicach i domach jednorodzinnych pojawiły się plakaty i ulotki z hasłem „Czyste Powietrze – Zdrowy Naród”. Na ulotkach były porady, czym można, a czym nie można palić w piecu.

"Polska przyroda to dobro ogólnonarodowe i musimy o nie dbać, by przekazać przyszłym pokoleniom. Ekologia nie musi być zbiorem pustych frazesów wypowiedzianych przez zakłamanych celebrytów. Za ochroną środowiska musi iść aktywizm - realne czyny. Jako narodowcy nawołujemy do ochrony środowiska naturalnego! Nie pal w piecu: śmieciami, ubraniami z tworzyw sztucznych, kolorowym papierem, malowanym drewnem. Bądź odpowiedzialny za siebie, swoich bliskich i swój naród - nie zatrujaj ich!" - podpisano: Młodzież Wszechpolska.

„Nie jest tu za fajnie”

Rafał Buca jest podejrzliwy. Gdy dzwonię zapytać, czy spotka się ze mną i przejdzie po ulicach Tczewa. To szef pomorskich struktur Młodzieży Wszechpolskiej, związany z Tczewem. Gdy wyjaśniam, o co mi chodzi, podkreśla, że to nie pierwszy raz, gdy Wszechpolacy i Wszechpolki angażują się w sprawy ekologiczne.

Sprawdzę.

Poniedziałkowy, raczej mroźny wieczór. Dwadzieścia minut jazdy pociągiem z Gdańska. Tczew to ponad 60-tysięczne miasto, dobrze znane tym, którzy korzystają właśnie z kolei. To w Tczewie

znajduje się jeden z głównych węzłów przesiadkowych na Pomorzu, rocznie odprawia się tu ponad 2,5 mln pasażerów. Można stąd dojechać do Berlina i do Wiednia.

Tczew leży nad Wisłą, na Kociewiu. To drugi co do wielkości, po Kaszubach, zwarty etnicznie i kulturowo region Pomorza. Jedno z najstarszych miast w regionie. Dziesięć lat temu podczas spisu powszechnego, identyfikację kociewską zadeklarowało ponad 3 tys. osób, Historia Tczewa sięga XII wieku.

Wysiadam ze składu Regio. Da się oddychać.

Już czeka na mnie Buca. Wsiadamy do jego mercedesa klasy A. Raczej z tych starszych modeli. Później zapewni mnie, że gdyby komunikacja miejska lepiej funkcjonowała, jeździlibyśmy po Tczewie autobusem.

Na siedzeniu leży woda w przezroczystym bidonie, na desce rozdzielczej nowy numer czasopisma "Polityka Narodowa". W środku tekst Bucy o erozji systemu frankistowskiego w Hiszpanii. Z lusterka zwisa różaniec.

- Pochodzę z małej wsi pod Tczewem, jestem Kociewiakiem, lokalny patriotyzm jest dla mnie ważny - zapewnia, gdy zmierzamy do centrum. Ma spokojny głos. Ton zaangażowany, pewny tego, co mówi.

Buca studiuje na dwóch kierunkach, politologię i dziennikarstwo na Uniwersytecie Gdańskim. Dorabia u niespełna 31-letniego Michała Urbaniaka, posła Konfederacji, zwolennika całkowitego zakazu aborcji i liberalizacji prawa do posiadania broni. Bucę interesują ruchy polityczne XX-lecia międzywojennego, zwłaszcza te prawicowe.

- Decyzja o wstąpieniu do MW nie wzięła się znikąd. Jestem z katolickiego i konserwatywnego domu, wiara zawsze była dla mnie ważna, tak jak patriotyzm - opowiada.

„Stop islamizacji” pod tczewskim ratuszem

Ojciec pracuje w branży budowlanej, mama poświęciła się wychowaniu dzieci, teraz już pracuje zawodowo.

Buca zaczął społecznie działać, gdy miał niespełna 15 lat. 2015 rok. Trwał kryzys migracyjny. Poszedł na protest przeciwko przyjmowaniu imigrantów. Kilkadziesiąt osób spotkało się pod tczewskim ratuszem, głównie młodzi mężczyźni. Przynieśli transparenty z napisami: "Stop islamizacji Polski" czy "Niech się nas boją, Polacy islam pierd***", a na środku przekreślony meczet. Niektórzy ubrani byli w ciemne bluzy z napisem: "Śmierć wrogom ojczyzny".

W Tczewie nie było jeszcze wtedy struktur MW. To właśnie Buca z grupką kolegów je stworzył.

- Nie wolałeś grać w piłkę w wolnym czasie, zamiast angażować się w sprawy polityczne? - zagajam.

- Grałem w koszykówkę, imprez też nie odpuszczałem, ale chciałem wziąć za coś odpowiedzialność - odpowiada.

Ich pierwszą inicjatywą była petycja o usunięcie czerwonej gwiazdy z pomnika przy ul. 30 Stycznia. Temat zrobił się głośny w Tczewie.

- Nagle okazało się, że możemy poruszyć miasto, że to możliwe. Że jest się w stanie coś zrobić, gdy widzi się, że ten kraj nie wygląda tak, jakbyśmy chcieli - mówi, gdy idziemy w kierunku Wisły.

Potem przekonam się, że gwiazda nadal wisi na swoim miejscu. Buca nie może się z tym pogodzić.

Wchodzimy w ulicę Podgórną, pokazuje mi napis - pamiątkę po tczewskich Żydach. W tych rejonach już czuć, że nie oddychamy czystym powietrzem. Czuję zapach palonego drewna.

- Nie jest tu za fajnie – kwituje Wszechpolak. - Na Starym Mieście problem ze smogiem jest największy. Sporo kamienic, ludzie palą nawet śmieciami w piecach. Tu rozklejamy większość naszych plakatów o tematyce ekologicznej.

Podpytuję, czy ten problem przewija się w jego rozmowach z rówieśnikami, ale woli opowiedzieć, jak tematyka zaistniała w środowisku MW.

- Byliśmy zdenerwowani, że prawica w ogóle nie porusza tych tematów, że operuje nimi tylko lewica - mówi. Przyznaje, że do niektórych postulatów lewicy mogliby się dołączyć, do tych "słusznych", ale niektóre z nich były "głupie". Na przykład?

- Ekoterrorystyczne akcje, gdzie zielone organizacje porywają zwierzęta z farmy - odpowiada.

- Ale gdzie? - dopytuję.

- Miała przejść ustawa, która miała dopuścić, by organizacje zwierzęce odbierały właścicielowi jego zwierzęta, jeśli uznają, że zwierzęta są źle traktowane. A przecież te osoby mogą nie mieć warunków, żeby się nimi opiekować - odpowiada.

Środowiska skrajnie prawicowe nie sprzyjają ochronie zwierząt. Widać to było, zwłaszcza gdy posłowie Konfederacji protestowali przeciwko "Piątce dla zwierząt". Wówczas Krzysztof Bosak zapowiadał protesty przeciwko ustawie. Mówił o "zabijaniu branży futrzarskiej na podstawie lewicowych potrzeb".

Buca przyznaje, że w lewicowych postulatach podoba mu się wrażliwość i to, że ten temat jest w ogóle poruszany.

- Zauważyłem, że wśród prawicy, urodziła się ignorancja wobec zjawisk środowiskowych, w kontrze do i ideologicznego podejścia lewicy - mówi i od razu zastrzega, że lewica też tak często robi, że nie popiera czegoś, bo to postulat prawicy. Jako przykład podaje bohaterów narodowych czczonych przez prawicę - Żołnierzy Wyklętych.

Jego zdaniem propozycja Młodzieży Wszechpolskiej to remedium na skrajnie lewicowe postulaty, "rozsądna opozycja oparta o katolicką naukę społeczną".

Rafał Buca wielokrotnie podczas rozmowy mówi o "racjonalnych pomysłach". Bardzo często przeciwstawia je tym forsowanym przez lewicę.

- Racjonalne, czyli jakie? - dopytuję.

- Bez ideologicznego zaciętrzewienia, bez kłapek na oczach i bez tego, jeśli robi to druga strona, więc nie jest to warte robienia - mówi.

„Najgorsze pomysły polityków Roberta Biedronia”

Wracamy do palenia w piecach, w końcu krążymy po dzielnicy, w której czuć, że powietrze odbiega od normy.

- Nie da się odejść od węgla od razu, trzeba stopniowo, inaczej doprowadzimy do kryzysu ekonomicznego - twierdzi.

- Ale przecież lewicowe partie też nie postulują, żeby to zadziało się od razu - mówię.

- A jakie propozycje mają w zamian? Najgorsza są pomysły polityków związanych z Robertem Biedroniem, którzy odrzucają energię atomową - mówi.

- Ale jest też lewica, która chce w Polsce energetyki atomowej - dodaje.

- My też chcemy.

Gdy rozmawiamy o smogu, który powstaje z palenia w kopciuchach, Buca głównie schodzi na śmieci.

- Ale smog, to nie tylko palenie śmieciami - mówię.

- Jasne, ale głównym problemem są śmieci, to w nich są metale ciężkie - odpowiada Buca, kolejny raz próbując znaleźć wymówkę dla węgla.

Jak podaje Polski Alarm Smogowy, główną przyczyną zanieczyszczenia powietrza w Polsce jest "niska emisja", czyli spaliny pochodzące z kotłów i pieców na paliwa stałe w gospodarstwach domowych. Sytuację dodatkowo pogarsza spalanie złej jakości węgla w urządzeniach nie spełniających żadnych norm emisji spalin. W odpadach węglowych znajdują się zwiększone ilości metali ciężkich oraz innych niebezpiecznych substancji. Według szacunków podanych przez PAS, w Polsce użytkowanych jest ok. 3 milionów takich "kopciuchów".

Michał Urbaniak, były członek MW i poseł, u którego pracuje Buca, nie wydaje się być zainteresowany tematem smogu. W swoich interpelacjach w grupie innych posłów pyta o elektrownię atomową, panele fotowoltaiczne i przyszłość węgla w Polsce. Ale o smogu nie ma ani słowa.

- Ale węgiel też jest zły, też powoduje choroby, wpływa na zdrowie - nalegam i przypominam sobie o słowach Krzysztofa Bosaka, który namawiał, aby Polska opuściła pakt klimatyczny i opowiadał wyborcom w kampanii, że będzie bronił polskiego węgla. To wszystko na progu katastrofy klimatycznej, do której prostą drogą prowadzi eksploatacja właśnie paliw kopalnych.

- Naturalnie, ale śmieci gorsze. Chcemy, żeby za palenie śmieciami były większe kary - mówi. - Do Polski sprowadzane są śmieci, żeby je tu palić, Polska jest śmietnikiem Europy. Krzysztof Bosak mówił o tym w swojej kampanii. Godzimy się na sprowadzanie do nas śmieci, ale gdybyśmy się temu sprzeciwili, to sprzeciwilibyśmy się Brukseli. Robiąc to łamiemy zasadę UE o wolnym przekazaniu dóbr, wolnym handlu. Co jest ważniejsze, zdrowie Polaków czy zdrowe stosunki z UE?

Do Polski trafiają odpady z "zielonej listy", to głównie surowce wtórne: tworzywa sztuczne, szkło, metal (również złom). Obrót nimi jest legalny i w dużej mierze bezpieczny, o ile odpady te nie są składowane, a potem podpalane.

Problem stanowią odpady niebezpieczne, w tym metale ciężkie, np. rtęć, i odpady azbestowe. Ale żeby je wwieźć trzeba mieć zgodę Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Jeśli taka zgoda jest, muszą być one przechowywane w specjalistycznych instalacjach. Inaczej jest to nielegalne. Tak działa "śmieciowa mafia", z którą walczyć miał rząd PiS-u. Efekt? W Polsce wciąż obserwujemy wiele pożarów nielegalnych wysypisk śmieci i nocnych podpałek magazynów z odpadami przez "nieznanych sprawców".

Zagaduję o poprzednie akcje Wszechpolaków i Wszechpolek w Tczewie.

- Pierwszą proekologiczną było sprzątanie śmieci na bulwarze w 2017 pod hasztagiem #sprzątajzami. Oprócz tego, co roku na Walentynki robimy akcję "Kocham Polskę", skupiamy się na miłości do ojczyzny zamiast na konsumpcjonizmie. Co roku mamy też temat przewodni, rok temu

była to ekologia. Ludzie na prawicy byli zaskoczeni, mówili, że są ważniejsze tematy dla Polski, że tym zajmuje się lewica. No cóż, są też ignoranci na prawicy - mówi.

Deweloperom też mówią: „stop”

Po styczniowej akcji z plakatami proekologiczna Młodzież Wszechpolska znowu zaznaczyła swoją obecność. Tym razem chodziło o palący problem w Gdańsku. MW dołączyła do szerokiej koalicji, od ekologów po PiS, która sprzeciwia się przyjętemu przez miasto planowi zagospodarowania przestrzennego dla terenu po dawnym ośrodku wypoczynkowym Ministerstwa Obrony Narodowej w Brzeźnie, niedaleko mola i deptaka. Chodzi o ok. 10-hektarową działkę blisko morza. Miasto widzi w tym miejscu bardziej zwartą zabudowę: usługi gastronomiczne, rekreacyjne, sportowe i tereny zielone. Wytyczne miejskich urbanistów obejmują również działkę należącą do prywatnej spółki PB Górski - RWS, która planuje budowę hotelu.

- Ta budowa jest zagrożeniem dla dostaw wody pitnej, obciążeniem środowiskowym - mówi Buca, powtarzając argumenty ekologów. - Odbieranie terenów zielonych jest przytłaczające, są one konieczne dla relaksu i rozwoju człowieka.

I przywołuje postać Jana Gwalberta Pawlikowskiego. To taternik, jeden z pionierów ochrony tatrzańskiej przyrody, członek Towarzystwa Tatrzańskiego, właściciel Willi „Pod Jedłami” i późniejszy członek władz endecji, pradziadek eurodeputowanej Platformy Obywatelskiej Róży Thun. Wszechpolacy czerpią z jego myśli.

- Nie chcemy zostawić następnych pokoleń bez terenów zielonych, zabudowanych przez dewelopera, który robi to dla swoich korzyści pozbawiając nas zdrowia - opowiada Buca.

Wracamy do rozmowy o węglu i paleniu w kopciuchach.

- Ale przecież, jeśli ograniczycie się do mówienia o tym, żeby nie palić tylko śmieciami, to zamiast bardzo, bardzo źle, będzie tylko źle - mówię.

- To jest racjonalność. Większość ludzi ma piece przystosowane do palenia węglem i drewnem, lepiej więc palić tym, niż śmieciami. To jak z jazdą samochodami, one też zanieczyszczają środowisko, ale nie zrezygnujemy z nich w pełni - mówi Wszechpolak.

- W Los Angeles 90 proc. smogu powodują samochody - rzucam. W głowie wciąż mam obrazek Krzysztofa Bosaka, który na marszu 11 listopada jeździł potężnym paliwożernym samochodem. A także słowa Bosaka o "antysamochodowej obsesji lewicy".

- Powinniśmy poprawić jakość transportu publicznego. Bez tego wiele osób będzie doświadczać wykluczenia komunikacyjnego i dlatego całkowite odejście od samochodów nie jest możliwe. Nie chcemy uprzykrzać życia ludziom, nie chcemy, żeby przestali żyć wygodnie, ale jednocześnie trzeba dbać o środowisko - odpowiada.

- Ale nadwyrężyliśmy nasze środowisko, trzeba działać radykalnie - powołuję się na argumenty wielu ekologów i ekolożek.

- A co znaczy radykalnie? - dopytuje Wszechpolak.

- Ograniczając pewne wygody - odpowiadam.

- Niczego nie należy robić terapią szokową - mówi.

- Wierzycie w ogóle w to, że mamy katastrofę ekologiczną? - pytam.

- To trudne pytanie - mówi i na chwilę milknie. - Nie da się zaprzeczyć, że pewne zmiany dotkliwe dla człowieka poczynił człowiek, że powinniśmy to zatrzymać. Ale czy to można nazwać katastrofą? Hm. Mam problem z tym określeniem, trzeba je dobrze zdefiniować. Jestem ostrożny z używaniem mocnych słów.

- A co z hasłem z Biblii "czyńcie sobie ziemię poddaną", na którą tak wielu się powołuje?

- Ależ to chodzi o zajmowanie się nią, dbanie o nią, a nie o niszczenie - odpowiada Buca.

Wszechpolska ekościema?

Gdy stoimy przy rozwieszonych plakatach MW, pytam: - No dobra, ale co ty robisz dla środowiska na co dzień?

- Segreguję śmieci, pije wodę z kranu, to małe rzeczy, które robię, a które nie boją. Ale trudno jest żyć w pełni ekologicznie - mówi.

Pod koniec naszego spaceru tczewskimi ulicami pytam: - A czy te wasze działania, to nie jest greenwashing, ekościema?

- Ale to stosują przedsiębiorstwa i korporacje, które chcą sobie zrobić PR - odpowiada Buca. - Takie zarzuty byłyby uzasadnione, gdyby nasze działania były jednorazowe. A przecież tak nie jest, więc zarzucanie nam ekościemy jest krzywdzące i nieprawdziwe - odpowiada.

Mutująca skrajna prawica

Dr hab. Michał Jaśkiewicz, psycholog środowiskowy z Uniwersytetu Gdańskiego pytany o ewentualny greenwashing w działaniach Wszechpolaków, odpowiada, że pozostaje mieć nadzieję, że zwrot ku ekologii jest szczerzy.

- I nie jest działaniem mającym złagodzić wizerunek organizacji kojarzonej raczej z sianiem nienawiści - mówi naukowiec. - Wierzę jednak, że nawet jeśli te działania wynikają z cynicznego dostrzeżenia wagi problematyki pośród młodych, to ci nie dadzą się nabrać i prędzej czy później powiedzą organizacji: sprawdzam.

Jaśkiewicz zwraca uwagę, że ciężko będzie myśleć o dobrobycie i rodzinie jako o podstawowej komórce społecznej, w świecie konfliktów, wojen czy głodu. - Im prędzej środowiska z prawej strony sceny politycznej sobie to uświadomią, tym większa nadzieja na wspólne działanie, które uratują planetę - dodaje psycholog z UG.

Prof. Rafał Pankowski z warszawskiego Collegium Civitas, zastępca redaktora naczelnego magazynu „Nigdy Więcej”, nie ocenia ekologicznej opowieści samego Rafała Bucy. - Nie roszczę sobie do tego prawa, żeby stwierdzić czy jest to szczerze czy nie - mówi.

Naukowiec przyznaje jednak, że proekologiczne postawy Wszechpolaków można nazwać "greenwashingiem", czyli po prostu ekościemą.

- Skrajna prawica pełna jest paradoksów, taka zresztą jest jej historia. Z jednej strony, jak w przypadku Krzysztofa Bosaka negują wpływ człowieka na zmiany klimatyczne, z drugiej sięgają po idee ekologiczne, gdy im to pasuje. W historii ideologii nacjonalizmu i w Polsce, i na świecie, wątki te już się pojawiały. Można sobie wyobrazić ideologię czystości etnicznej, rasowej wraz z ideologią czystej wody. To pokłosie ideologii krwi i ziemi.

Prof. Pankowski zwraca uwagę, że wśród młodych Polek i Polaków powoli rośnie świadomość ekologiczna.

- Skrajna prawica próbując oddziaływać na młodsze pokolenia, znajduje kolejną płaszczyznę komunikacji z młodzieżą, na przykład ekologię - mówi naukowiec. - Z drugiej strony negują zmiany klimatyczne, prawa zwierząt, uwielbiają transport samochodowy, odrzucają podejście naukowe, a Krzysztof Bosak nawet kwestionuje teorię Kopernika. Próbuje łowić w różnych wodach równoległe.

Badacz historii faszyzmu i działalności grup neofaszystowskich podkreśla, że ekologia nie jest głównym wątkiem w polityce skrajnej prawicy.

- Elementy uwspółcześnienia dyskursu ideologicznego zdarzają się nawet w tak skostniałych formacjach jak Młodzież Wszechpolska. Nowinki tego typu nie powinny przysłaniać tego, co jest tam najważniejsze, a nie jest tym ochrona przyrody, lecz ksenofobia i hasło "Polska dla Polaków", reszta to dodatki do podstawowej treści, którą jest nacjonalizm - mówi naukowiec. - Skrajna prawica pewnie nie raz nas jeszcze zdziwi, ma zdolność do ewoluowania i mutowania.

<https://wyborcza.pl/7,177851,26943992,wszechpolak-w-tczewie-walczy-plakatami-o-czyste-powietrze-i.html>